

Wychodzi w niedzielę

Redaguje Komitet

T Y G O D N I K

poświęcony sprawom Wychowania Fizycznego i Przynsposobienia Wojsk. na terenie O. K. VIII

Rok II.

Niedziela, dnia 30 października 1932 r.

Nr. 44.

T R E Ś Ć:

Dział ogólny: Groźny powiew z Zachodu. Święto Króla Królów. Czy znasz ten pęd? Pamięci nieznanego żołnierza — wiersz.

Wychowanie obywatelskie: Na „Dzień Oszczędności” — apel do młodych.

W. F. i P. W.: Wychowanie fizyczne w szkole — dawniej i dziś. „Wielkie manewry wojaków” — czyli jak wojować nie należy.

Sprawy morskie: Być — albo nie być. Wrażenia z wycieczki do fiordów Norwegii.

Wiadomości historyczne: Towarzystwo Jaszczurcze.

L. O. P. P.: Odezwa L. O. P. P. i Aeroklubu Rzplitej Polskiej.

Wiadomości z kraju i zagranicy: Kącik harcerski. Kolejarka pod bronią. Związek Strzelecki. Komunikat P. O. Z. T. S. Kronika sportowa. Z tygodnia.

Odpowiedzi Redakcji. Rozrywki umysłowe. Wesoly kącik. Ogłoszenie.

GROŹNY POWIEW Z ZACHODU.

(Na marginesie rozporządzenia prez. Hindenburga).

Ukazało się niedawno rozporządzenie prezydenta Rzeszy Niemieckiej, które **wszystkie organizacje o charakterze sportowym, czy też związki byłych wojskowych poddaje pod władzę nowoutworzonego Kuratorium Rzeszy dla spraw wychowania fizycznego.** Funkcję przewodniczącego pełni generał Reichswehry. Poza tem odkomenderowano tam sporą ilość oficerów stopni niższych.

Zdawałoby się na pierwszy rzut oka, że rozporządzenie to nie kryje w sobie nic groźnego, że poprostu państwo niemieckie interesuje się swą młodzieżą, należąca do związków sportowych i chce mieć nad nią kontrolę. Tymczasem tak nie jest. Powyższe bowiem rozporządzenie **jest oficjalnym przyznaniem się, że przysposobienie wojskowe w Niemczech istnieje — wbrew klauzulom Traktatu Wersalskiego i wkracza na nowe drogi rozwoju.** Dotychczas bowiem było tak, że — pod przykrywką ćwiczeń sportowych — rozmaite związki szkoliły swych członków bojowo. Jednakowoż pomiędzy

temi stowarzyszeniami istniał albo bardzo słaby kontakt, albo nie było go wcale, praca zaś nieco szwankowała z powodu zbytniego rozpolitykowania młodzieży niemieckiej. Obecne rozporządzenie Hindenburga **wyklucza z szeregów politykę i skrupa rozproszkowane siły w jedną potężną całość, tworząc zwartą armję rezerwową.**

Teraz już otwarcie wręcza się broń szeregom Jungenbund'owców, Reichsbann'erów i Stahlhelm'owców, gdzie — obok ludzi młodych — stoją byli uczestnicy Wielkiej Wojny, którzy przeszli pierwszorzędną szkołę na polach walki, a którzy teraz **wpajają w umysły młodych republikanów bojowego ducha cesarskich Niemiec.**

Armja Rezerwowa Niemiec — to ostoja nienawiści ku Polsce i Francji, a broń w jej ręku — to środek i argument przeprowadzenia rewizji znieawidzonego Traktatu Wersalskiego. Dotychczas ciche i skrzętnie ukrywane zbrojenia Niemiec stają się oficjalnymi, a równolegle z tem dyplomaci pruscy na mię-

dzynarodowych konferencjach **coraz bezczelniej domagają się zwrotu Pomorza, grożąc wcale niedwuznacznie... wybuchem wojny.**

Taki stan rzeczy musi zbudzić w Polsce baczność uwagę. Trzeba wyraźnie uświadomić sobie, że na wypadek wojny zaatakuj nas przeszło milionowa, dobrze wyszkolona i wyposażona armja. Niemcy — którzy za wszelką cenę chcą odebrać Pomorze — **będą starali się nas zaskoczyć zniemacka.**

Ale my czuwamy — czuwamy **z bronią u nogi i zaskoczyć się nie damy.** Każdą zaś brudną łapę, wyciągniętą po nasze ziemie, poczęstujemy takim kłapsem, że swędzić będzie przez czas długi.

Narazie jednak najlepszą odpowiedzią na rozporządzenie Hindenburga będzie powiększenie oddziałów przysposobienia wojskowego i wzmoczenie pracy nad wyszkoleniem bojowym.

Zjednoczyć winniśmy wszystkie wysiłki w pracy nad przygotowaniem się do obrony kraju; **wyżnać z szeregów swych**

wszelkie niezgody i waśnie partyjne, wyplenić z serc wszystko to, co nas dzielić może. Cel jeden — wielki, wzniosły mieć winniśmy, co zatrze wszelkie róż-

nice polityczne i poglądy osobiste. Celem tym — karna służba Ojczyźnie w szeregach p. w. A wówczas tylko — gdy trąbka bojowa zagra na alarm — głos jej

dojdzie do najdalszych zakątków Państwa Polskiego i znajdzie wszędzie karne szeregi młodzieży — gotowe do obrony Ziemi Ojczystej. B.

„Wielkie manewry Wojaków“ czyli jak wojować nie należy.

OD REDAKCJI. W poprzednim numerze zamieściliśmy opis wielkich ćwiczeń oddziałów p. w. pow. węgrowskiego. Poniżej podajemy Czytelnikom naszym sprawozdanie z „wielkich manewrów“, zorganizowanych niedawno przez przywódców pewnego odłamu społeczeństwa pomorskiego, którzy bruzdzą uparcie w pracy p. w., tumaniąc młodzież i starszych zbankrutowanymi hasłami partyjnymi i przeciwstawiając się w ten sposób akcji czynników wojskowych nad przygotowaniem całego narodu do obrony Ojczyzny.

Czytelnicy nasi niech porównają obie imprezy i wyciągną odpowiednie wnioski.

Ziemia pomorska była niedawno świadkiem dziwnych „manewrów“. Oto dzienniki pewnego „obrazonego“ na wojsko polskie stronnictwa szumnie ogłosiły, że w dniach 10 i 11 września odbędą się „wielkie manewry wojaków“ z „biwakami nocnymi“, nabożeństwem, defiladą, wspólnym obiadem, zawodami strzeleckimi, pokazami obrony przeciwlotniczo-gazowej z zastosowaniem bomb dymnych i t. p.

Obywatel ze zdumieniem przeciera oczy. Przyszyczałony jest bowiem do tego, że wszelkie manewry organizują władze wojskowe, które nie mają zwyczaju reklamować się w prasie, chociażby ze względu na konieczną w takich wypadkach ochronę tajemnie wojskowych.

To też wszyscy uświadomieni obywatele z zaciekawieniem oczekiwali, co też to będą za „manewry“.

Okazało się, że sławetne te „manewry“ tak szumnie zapowiedział „sztab“ t. zw. „Powstańców i Wojaków Tczewskich“ — tych, co to odmówili współpracy z wojskiem polskim, tworząc swoją własną „gwardję“, zupełnie jak za dawnych, dobrych czasów przedrozbiorowych, kiedy to każdy magnat posiadał własne wojsko; tylko że rolę

ówczesnych magnatów starają się obecnie naśladować przywódcy partyj politycznych.

W oznaczonych dniach w niektórych pomorskich wsiach i miasteczkach rzeczywiście zebrano się kilka „bataljonów“ rezerwistów i przedpoborowych, w liczbie od 30 do 150 ludzi (t. j. załedwie kilka plutonów). Kiedy ujrzeli to „sztabowcy“ — zrzędła im nieco mina, tembardziej, że i Pan Bóg nie błogosławił jakoś tej „pracy“ — zaczął padać deszcz. Wskutek tego co rozumniejsi z pośród zebranych opuścili „pole walki“. Pozostało około 300 ludzi — chociaż sprawozdanie z „manewrów“ w dziennikach „urzędowych“ głosiło, że liczba uczestników wynosiła 520 chłopów.

Założenie „manewrów“ przewidywało udział 4 bataljonów piechoty, spodziewano się bowiem około 2.000 ludzi. Tymczasem zebranych brakowało na utworzenie nawet 1 bataljonu. Ale od czego pomysłowość „sztabu“? Uchylono poprostu wojskową organizację armji, stwarzając w jej miejsce swe własne zasady, przewidujące liczebność bataljonu na 100 ludzi — i sprawa załatwiona. Cztery „bataljony“ gotowe!...

Po przenocowaniu w lesie pod kilku plandekami, na dostarczonej słomie — co szumnie nazwano „biwakowaniem“ (przyczem ubezpieczenie stanowiły „warty“ i „patrolki“), rozpoczęto nazajutrz owe słynne „manewry“. Jak w prawdziwym wojsku opracowano założenie na ćwiczenie dwustronne (Polacy i Niemcy). Założenie opracował i ćwiczeniami kierował wyższy emerytowany oficer ze „sztabem“. Bataljonami dowodzili przeważnie „wojacy“, którzy... w wojsku polskim nie służyli — ale za to byli podoficerami w armji niemieckiej. Stanowiło to dostateczną kwalifikację, aby zostać wodzem wojackim.

Wojna się rozpoczęła. „Polacy“ ruszyli do natarcia, aby wyrzucić „Niemców“, którzy wdarli się na terytorjum polskie. „Wodzowie“ tak się przejęli waż-

nością zadania, że... stracili łączność, pogubili oddziały, a — co ważniejsze... rozminęli się z nieprzyjacielem. Zaniedbali widocznie prowadzenia „Kundschaftu“ (bo jeżeli „warty“ i „patrolki“ spełniały funkcje „czat, placówek“ i „patroli“ — to i rozpoznanie zapewne na tych manewrach nazywało się „Kundschaft“). Rozpalone animuszem rycerskim szeregi wojackie, by czasu nie tracić, a przede wszystkim... rozgrzać się — rozpoczęły wojnę... między sobą. Lecz od czego „kierownictwo“, które na ognistym rumaku czuwało nad polem „walki“. Rozproszone oddziały cofnięto na stanowiska wyjściowe, palcem pokazano „nieprzyjaciela“ i wówczas już natarcie miało zupełne powodzenie; Niemcy zostali sromotnie pobici i z Polski wyrzuceni.

Całe „wojsko“ było „groźnie“ uzbrojone w drewniane „karabiny maszynowe“ (grzechotki), drewniane „karabiny“, laski i kije. Nie zmniejszyło to jednak, zdaniem „sztabu“, ducha rycerskiego wojaków. Odwrotnie — twierdził on, że wobec takiego animuszu żołnierskiego, jaki panował w szeregach wojackich, najlepiej uzbrojone wojsko jest tylko niedoleżną masą (czy i wojsko polskie?). A „duch“ panował rzeczywiście niebylejaki. Okoliczne pola rozbrzmiewały takim gwarem, panował tak wzorowy „porządek“ i „dyscyplina“, że okoliczni mieszkańcy myśleli, że naprawdę dzieje się coś wielkiego, że w okolicy odbywa się... wielkie polowanie z nagonką.

Dalsze części programu — jak nabożeństwo, defilada, wspólny obiad, zawody strzeleckie, a szczególnie zabawa — odbyły się już bez żadnych nieporozumień, bo to nie wymagało wystawiania „wart“ i „patrolek“, a — co najważniejsze — szukania „nieprzyjaciela“. Nie odbył się tylko pokaz „obrony przeciwlotniczo-gazowej“, gdyż... ludzie się rozeszli. A „kierownictwo“ wraz ze „sztabem“ ogłosiło „komunikat z frontu“, że „manewry“ wypadły „wspaniale“ i wywarły na uczestnikach „niezatarte wrażenie“.

Wszystko to byłoby naprawdę śmieszne — gdyby nie było smutne. Opisany wyżej fakt świadczy niezbicie, że **dawne polskie warcholstwo kwitnie w Odrodzonej Polsce.** Znajdują się bowiem jeszcze ludzie — wysokie nieraz zajmujący stanowiska w hierarchji społecznej — którzy, zaślepieni jadem partyjnicztwa i powodowani chorobliwie wybujałą ambicją, pragną posiadać swe własne „wojsko”. Chcą odgrywać rolę „wodzów”, **dążąc przez to do wywołania rozłamu w karnych szeregach przysposobienia wojskowego.** Póki tacy różni „komendanci” czy „oboźni” urządzają parady, odbierają „raporty” i przyjmują „defilady” — można patrzeć na to z uśmiechem politowania; niech się bawia, bo to nie Polsce nie szkodzi. Lecz to im nie wystarcza. Bo oto zabierają się do rzeczy poważnych, wymagających gruntownej wiedzy fachowej i doświadczenia, a przede-

wszystkiem — olbrzymiego nakładu sił i środków, których w żadnym wypadku dostarczyć nie są w stanie. Nie zdają oni chyba sobie sprawy, że **ćwiczenia bojowe — zorganizowane bez gruntownego przygotowania, bez broni i amunicji, bez środków lokomocji, a przede wszystkim bez dobrze wyszkolonych dowódców i rozjemców — są nie do pomyślenia.** Dowiodły też tego owe „manewry”, które stały się jedynie wielką kompromitacją dla ich organizatorów, przeradzając się w... parodję ćwiczeń.

Możnaby ze spokojem przejść nad tem do porządku dziennego — gdyby nie jedna jeszcze okoliczność. Bo oto ściągnięto na te „manewry” paręset naiwnych rezerwistów, a co gorsza — znaczną ilość przedpoborowych. Nieboracy ci zmarnowali prawie dwa dni drogiego czasu, przemokli, zmarzli, zniszczyli obuwie i ubranie, a to wszystko po to, aby się

dowiedzieć, że... na postoju ubezpiecza się „wartami” — zamiast czatami i wysła się „patrolki”. O wartości samych „manewrów” przekonali się chyba dobitnie sami uczestnicy; nie potrzeba tu nic więcej dodawać.

Jeżeli piszemy o tem — nie chcemy wcale naśmiewać się lub szydzić z nieudanej imprezy. Współczujemy raczej tym wszystkim, którzy — w mniemaniu, że dobrej służą sprawie — dali się tak haniebnie naciągnąć. **Chcemy ostrzec młodzież, by na przyszłość w podobnych imprezach nie brała udziału — wykazać, że „manewry” takie zamiast korzyści przynoszą wielką szkodę zarówno samym uczestnikom, jak i sprawie pogotowia obronnego Państwa.**

Pamiętać pozatem należy, że do zorganizowania wszelkiego rodzaju ćwiczeń **powołane są jedynie władze wojskowe, posiadające na to wszelkie środki.**

M. H.

ŚWIĘTO KRÓLA KRÓLÓW.

Święto Chrystusa-Króla, przypadające na dzień 30 października, szczególnie uroczyste obchodzone będzie w tym roku w Polsce. W dniu tym bowiem nastąpi w Poznaniu poświęcenie pomnika Najświętszego Serca Jezusowego. Pomnik ten — wzniesiony w dowód wdzięczności Bogu za wskrzeszenie naszej ukochanej Ojczyzny — powstał ze składek wszystkich Polaków-katolików, mieszkających nie tylko w Polsce, lecz i na obczyźnie — gdzie, jak wiemy, żyje **8 milionów naszych rodaków**, rozsianych po wszystkich częściach świata.

Na święto Chrystusa-Króla podążą delegacje z całej Polski, a może i zagranicy — aby uczest-

niczyć w uroczystym akcie odsłonięcia pomnika Króla Miłości, który zapanuje teraz widomie tam właśnie — w Poznaniu, gdzie wznosi się ponury zamek cesarzy niemieckich, zbudowany ongiś — jako symbol panowania przemocy pruskiej nad Polską Ziemią. On to — najwznioślejszy symbol Miłości i Sprawiedliwości — stracił z tronu nieprawych władców, a zwrócił włości naszych ojców nam — prawowitym dziedzicom.

U stóp pomnika złoci się napis: „Błogosław Panie naszej polskiej ziemi!” J. Em. Ks. Prymas Hlond w odezwie swej, wydanej z okazji zbliżającej się uroczystości, głosi między innymi:

„Przez poświęcenie pomnika Najśw. Serca Jezusowego w Poznaniu spełni się w tegoroczną uroczystość Chrystusa-Króla **ślubowanie Wielkopolski** i jedno z jej najgorętszych pragnień religijnych.

Z wiary w Opatrzność Bożą i w święte posłannictwo Państwa Polskiego wyrosła myśl pomnika. Zbudowała go katolicka i polska ofiarność. Poświęci go modlitwa ludu, zespolona z liturgicznym pacierzem Prymasa”.

Ci wszyscy, którym okoliczności nie pozwolą podążyć do Poznania, duchem łącząc się będą z uczestnikami święta Chrystusa-Króla, z głębi sere powtarzając: „**Błogosław Panie naszej Polskiej Ziemi!**”

Zet-Em.

Michał Nagoda

PAMIĘCI NIEZNANEGO ŻOŁNIERZA.

(Na dzień zaduszny)

Nikt nie zna jego imienia,
Nikt nie zna jego nazwiska —
Lecz sława go opromienia,
Pochodnia na grobie mu błyska.

Ni w jakiej zginął utarczce,
Ni kto go powiódł do boju,
Czy chłopcem był młodym, czy
[starcem —
Ni kim był w czasie pokoju.

Lecz pewnem jest tylko jedno:
Że w niebie go awans nie minął —
Bo za Ojczyznę swą biedną
Walczył i cierpiął, i zginął.

Wychowanie fizyczne w szkole - dawniej i dziś.

Czy starsze pokolenie pamięta jeszcze swe czasy szkolne? Sądzimy — że tak; pamięta też dobrze, jakie miejsce zajmowały wówczas ćwiczenia cielesne w ogólnym programie naukowym i jak często uważane były za całkiem niepotrzebne, a nawet wręcz szkodliwe.

W najlepszej wierze mówiono wówczas, że najlepiej ćwiczący — to równocześnie najgorszy uczeń. Twierdzono, że rozwój duchowy a cielesny — to dwa przeciwne sobie bieguny, czyli — że dobry uczeń jest niedołągą w ćwiczeniach cielesnych, a dobrze ćwiczący posiada najgorszą notę ze sprawowania.

I dziś jeszcze — w czasach kiedy wartość i korzyści wychowania fizycznego zostały naukowo zbadane, a konieczność jego ogólnie uznana (jako dowód niech służy fakt umieszczenia w. f. w ogólnym programie szkolnym) — jeszcze dziś pokutują ślady starych poglądów na kwestję w. f.

I pokutują, niestety, nietylko wśród starszego pokolenia; przesiąkły do umysłów części młodzieży, która opinię swą o wychowaniu fizycznym opiera na owych zacofanych, starych poglądach.

Zastanówmy się tedy — w jakim stosunku pozostają duchowe właściwości i umysłowe zdolności z jednej, a zdolności w ćwiczeniach fizycznych i spor-

towych — z drugiej strony?

Postaramy się odpowiedzieć na to pytanie bez potrzeby przedstawiania świadectw szkolnych za cały czas trwania nauki szkolnej. Wykorzystamy w tym celu dane, dotyczące młodzieży szkół powszechnych, średnich ogólnokształcących, seminarjów oraz szkół handlowych z terenu Pomorza. Spodziewamy się, że materiał ten, obejmujący młodzież, która reprezentowała szkoły w zawodach szkolnych i międzyszkolnych (a więc najlepszy element pod względem sportowym) — dostatecznie zilustruje całe zagadnienie, tembardziej — że nie jest to dorobek jednego roku, lecz wynik czteroletniej zgórą obserwacji, przeprowadzonej na przeszło 400 uczniach i uczniach. Okres ten, zarówno jak i liczba zapewniają dostatecznie, że wszelki przypadek jest tutaj wykluczony.

Otóż w wyżej wspomnianym okresie z podanej ilości uczestników 92 odnosi w zawodach szkolnych i międzyszkolnych jednokrotne zwycięstwo, 84 — dwukrotne, 35 — trzykrotne i 21 — czterokrotne zwycięstwo.

Weźmiemy pod uwagę przy naszych rozważaniach tę część młodzieży szkolnej, która uzyskała trzy- i czterokrotne zwycięstwa, gdyż wtędy tylko będziemy mieli ściśle dane o wpływie w. f. i sportu na naukę. Rozpatrzmy umysłowe i ducho-

we zdolności owej garści sportowców oraz ich sprawowanie, które oceniać będziemy według skali: bardzo dobre, dobre, dostateczne i niedostateczne.

Zdolności umysłowe przedstawiają się następująco:

4,2% — bardzo dobre

63,3% — dobre

30,4% — dostateczne

2,1% — niedostateczne.

A zatem z górą 67% posiada zdolności umysłowe powyżej skali dostatecznej — przeciętnej, a tylko 2% — poniżej tej skali.

Tabela powyższa wskazuje zatem jaskrawo na fakt, że **dzielni sportowcy są zarazem w 2/3 zdolnymi uczniami.** Największy wróg wychowania fizycznego musi ulec wobec wymowy tych cyfr.

A teraz — jak przedstawiają się zdolności duchowe u tej samej grupki młodzieży szkolnej:

2,9% — bardzo dobre

56,1% — dobre

35,2% — dostateczne

5,8% — niedostateczne.

I znów widzimy, że **zdolności duchowe układają się równolegle do sprawności fizycznej.** Prawie $\frac{2}{3}$ uczniów-sportowców wykracza ponad skalę przeciętną, a tylko 5,8% stoi poniżej tej skali. Czy można wobec tego twierdzić, że najgorszy uczeń — to najlepszy sportowiec?

A co powie nam sprawowanie się? Czy naprawdę złe zachowanie się idzie zawsze w parze

Eska.

Wrażenia z wycieczki do fiordów Norwegji.

(Ciąg dalszy)

Ruch statków prawie tu żaden; o ile rano w Kategorcie, gdy przecinaliśmy linię Szwecja—Danja i Norwegja—Danja, wprost roilo się od nich — teraz spokój zupełny. Rzadko tylko na horyzoncie pojawi się czarny pióropusz dymu, nikańc wkrótce z przed oczu.

Słońce co chwila chowa się za chmury, by wreszcie całkiem omotać się szczelną, nieprzejrzystą powłoką. Poziom morza zlewa się z niebem, stanowiąc jedną szarą masę. Fala staje się większa; wprawdzie deszcz nie pada, lecz siła natężenia wiatru wzmagą się. Statek znów rozpoczyna swe harce.

Wspina się na strzępiaste, białe szczyty fal, przecina je na pół i zagłębia się w ciemno-szarą masę, by znów za chwilę wspiąć się do góry.

Przy kolacji — pusto prawie... Pasażerowie ukryli się w kabinach; zaledwie mała grupka stoi

6. przy burtach i... obserwuje morze. Jest godzina 9.15 — a dopiero zaczyna się ściemniać.

Robię zdjęcia fotograficzne — które zupełnie dobrze wypadły; u nas, w Polsce, o tym czasie już trzeba zapalać światło, by móc coś przeczytać.

Wiatr dmie coraz silniej. Rozkołysany statek między najniższym a najwyższym swem położeniem znaczy dziobem linię kilkumetrowej wysokości.

Idę spać — i rano budzę się już na spokojnych wodach fiordu przy wjeździe do Stavangeru.

Stavanger — to niewielkie miasteczko, rozłożone nad fiordem i na zboczach wzgórz, łagodnie opadających ku morzu.

Na molo portu widać całe masy beczek ze śledziami i innymi rybami morskimi, boć to przecież już Norwegja, która prym wodzi w handlu i przemyśle rybnym Europy. Czerpiąc wielkie zyski z połowu ryb na morzu i z ich przetworów, co jest głównem zajęciem i źródłem zarobku ludności, nie chce się Norwegja obecnie zgodzić na ograniczenie połowu wielorybów, które najwięcej przynoszą dochodów, a którym grozi dziś zupełne wytępienie.

ze sprawnością fizyczną?

Biorąc pod uwagę całą elitę sportowców szkolnych, t. j. zgórą 400 uczenie i uczni — stwierdzono, że:

48,5% uzyskało ze sprawowania notę bardzo dobrą
49,3% — dobrą
2,2% — dostateczną.

A więc i w tej dziedzinie upada wszelka podstawa do złej opinii o wychowaniu fizycznym; natomiast coraz częściej słyszy się zdanie nauczycieli, że w. f.

podnosi karność i dyscyplinę wśród młodzieży szkolnej.

Jak widzimy sucha i trzeźwa statystyka zbija „na łeb“ owe stare, pokutujące twierdzenia o w. f., że można się bez niego obejść, że odciąga młodzież szkolną od książki, że cieszy się powodzeniem li tylko wśród leniuchów i „tępaków“ i t. d.

Poglądy takie powinny dziś już zniknąć zupełnie — należy je złożyć bezpowrotnie do lamusu przeszłości.

I nie powinno znaleźć się dziś wśród sfer nauczycielskich człowieka, któryby złe noty — stawiane uczniowi — motywował jedynie faktem, że uczeń ten chętnie uczęszcza na boisko, ślizgawkę lub do pływalni. Ludzie tacy niechaj trzeźwo i bez zaślepienia rozpatrzą stosunek, jaki zachodzi między ławą szkolną i boiskiem — a rychło potwierdzą zdanie, że **„dzielny sportowiec, jest zarazem dobrym uczniem“**. P. L.

Zygmunt Knothe.

CZY ZNASZ TEN PĘD?

Czy znasz ten pęd?

Gdy ścisnąwszy kolanami koński grzbiet, zwierasz się z nim w jedną całość, w jeden wysiłek rozedrganych mięśni — i gnasz przez słoneczny, śpiewający las; gdy złote strzały promieni godzą w ciebie, gdy rosa z liści traconych opyla ci twarz ze śmiechem, gdy tętent kopyt zgadza się z rytmem twego serca — i gnasz, pędzony radością, szalem, chęcią zmęczenia się, upojenia powietrzem, co ci miłośnie w pierś godzi własną pierś?

Czy znasz ten pęd?

Gdy ci wichur uderzy i wypełni żagle, gdy się łódka pochyla, zaklaszcze po fali i z cichym sykiem, orząc długą pienistą bruzdę, pomknie w nieskończoną, błękitną, morską dal; gdy wichur tylko dla ciebie zda

się wiać i tylko ciebie nieść w pogoni za myślą śmiałą o zdobyciu nieznanego, gdy świszczesz w uszach radością samą, pręży liny, trzaska w maszcie, gdy czujesz całą potęgę obu żywiołów, które ci służą, a których jesteś niewolnikiem?

Czy znasz ten pęd?

Gdy się zewrzesz oburącz z kierownicą motoru, przyłgniesz stopami do pedałów i cały się skupisz we wzroku. Popędzi ci pod stopy szosa biała i równa, zaszeleszczą drzewa zdumione i wnet znikną, w długie sznury zamienią się białe kamienie przydrożne, w zielone płoty — krzewy nad rowem, a wsie będą mijać jedna za drugą w korowodzie radosnym. Porwie cię pęd szalony, pochłaniający, zatracisz się w nim i nie będziesz wiedział,

czy to aby nie ziemia oszalała pędzi, by cię zmiążdżyć?

Czy znasz ten pęd?

Gdy się z piekielnym warkotem oderwie od ziemi samolot i sunie nisko ponad nią, upajając się echem własnym. Przemkną ci w dole porzucone złote pola, zielone lasy, modre rzeki; zadziwisz się krasą ziemi, deptanej codzien i zapragniesz wnet gonić obłoki białe; przenikniesz chmury i w błękit się wtopisz rozśloneczniony. Zgubisz pęd, będziesz jak w kuli lazurowej nędzny robak, a duma cię rozepre najpyszniejsza, żeś oto wdął się w tajemnice eteru, żeś zdobył przestworza i pognebił orły, żeś własnym rozumem do boskich wtargnął włości, dziecię Boga — człowiek.

Na statku zjawiają się urzędnicy celni, z których jeden cały czas nam później towarzyszył podczas pobytu na wodach i w portach Norwegji.

Odprawa celna trwa dłużej niż w Kopenhadze, gdyż załatwiają ją już na całą podróż. Muszę tu wyjaśnić, że podróżni w żadnej odprawie celnej udziału nie biorą, gdyż urzędnicy wszelkie formalności paszportowe i, jak w tym wypadku w Norwegji, prohibicyjne załatwiają sami z władzami statku, podczas gdy pasażerowie, nie mając co robić, niecierpliwiają się, bo chcieliby jak najprędzej zejść na ląd.

Po wyjściu na miasto i rozglądnięciu się po okolicy z wieży obserwacyjnej, znajdującej się na wzgórzu za miastem, skąd śliczny roztacza się widok na miasto i na sąsiednie fjordy — zamawiamy autobus, by udać się do sąsiedniej miejscowości kąpielowej Sola.

Nadjeżdża autobus na 25 osób i o dziwo... stwierdzamy, że autobus nie posiada motoru. — „Jakżeż więc pojedzie?“ — martwi się ktoś z zebranych. — „Widocznie pojedzie, skoro się tu zjawił“ — odpowiada inny — chytrzejszy. — „Przypatrzcie się, toż to autobus akumulatorowy“. A to świetnie!

Pojedziemy więc bez „przyjemnego“ zapachu spalonej benzyny i oliwy, bez huku i hałasu. — „To naprawdę ładny mebel — iście po europejsku“ — słyszy się głosy zadowolenia ze strony podróżnych.

Jedziemy; auto — prowadzone wytrawną ręką szofera — z dość znaczną szybkością wali naprzód; a trzeba dodać, że jedziemy wąską, równą drożyną, nie szerszą niż nasze wiejskie drogi, a do tego niemożliwie krętą. I — czy dacie wiarę, że na tej drodze mija bezmotorowy, olbrzymi, elegancki, oszklony wóz wszelkie przejeżdżające w przeciwną stronę auta. Wprost na miejscu szofer osadza autobus i dokładnie na włos, ale tym razem nie na długość (choć te dzisiejsze „włosy panny Marjanny“, to już i tak są krótkie) — wymija drugie auto i za chwilę znów całym pędem sunie dalej.

Okolica piękna; między grupami głazów i skał migają zielone płaty ogródków z białymi domkami w środku. Parkanów tu niema; zastąpiono je tem, czego za darmo i dużo jest pod ręką — a więc kamieniami. Gdzie rzucić okiem, tam wszystko w ten sposób ogrodzone. Dziwię się jednak, jak to jest, bo w oddali widzę zielony,

Na Dzień Oszczędności.

■ Apel do młodych. ■

Dzień 31 października każdego roku poświęcony jest w Polsce — podobnie jak w innych państwach — obchodowi „Dnia Oszczędności”. W dniu tym czynimy przegląd naszego dorobku gospodarczego w postaci kapitałów, zaoszczędzonych przez społeczeństwo; w dniu tym rozważamy, w jaki sposób gromadzić w przyszłości kapitały — tak nam niezbędne dla rozwoju rolnictwa i przemysłu oraz dla zatrudnienia bezrobotnych.

W dziele oszczędzania może brać udział literalnie każdy: od dziecka do zgrzybiałego starca. Na posterunku gospodarczym nie powinno również zbraknąć nas — młodych, pełnych życia i odwagi, mierzących „siły na zamiary” — według słów naszego wieszczka. Obok ćwiczenia mięśni i sprawności fizycznej winno iść równoległe kształcenie woli i charakteru oraz dążenie do doskonalenia naszej duszy, stworzonej na wzór i podobieństwo Boga.

Jednym ze środków do tego rodzaju „wyczynów” natury moralnej — jest bezwarunkowo zaprawianie się w oszczędzaniu. Wielu marzy o tem, aby:

- 1) mieć rower,
- 2) aparat fotograficzny,
- 3) flower,
- 4) wyjechać na obóz,

- 5) pojechać na wycieczkę w góry, nad morze, zagranicę,
- 6) wzbogacić swą bibliotekę ciekawym dziełem i t. p. i t. p.

Któżby wyliczył wszystkie życzenia wieku młodego? Wszak niemal każdy z nas marzy o czym innym!

Posłuchajcie mnie tedy wszyscy, którzy o czymś marzycie, a chcielibyście, aby wasze marzenie się ziściło. Wierzcie mi, że z całego serca pragnę, aby się wasze sny i marzenia spełniły. Gdybym się tylko do takiego przyznania ograniczył i tylko te dobre chęci wam wyjawiał, na nieby się to nie przydało. To też chcę wam podać sposób i służyć życzliwą radą, jak się do rzeczy zabrać, by zamierzony cel osiągnąć. Oczywiście muszą sobie zastrzec, że mam na myśli takie cele, projekty lub zamierzenia, które można urzeczywistnić przy pomocy pieniężnej, czyli t. zw. „floty”.

Nadmienię jednak (może się to wam w życiu przyda), że najbardziej nieprawdopodobne i śmiałe projekty możliwe są do urzeczywistnienia, jeżeli się stale pragnie i wytrwale dąży do celu. By życzenie czy westchnienie nie pozostało tylko „pobożnym życzeniem” — trzeba uciec się do wypróbowanego przez ludzkość od tysięcy lat

sposobu, który się zowie oszczędzaniem. Trzeba przytem liczyć. Proszę więc dla przykładu wziąć ołówek do ręki i zrobić ścisły obrachunek. Podróż np. do Krakowa, w góry i t. p. w zbiorowej wycieczce kosztuje X zł od osoby. Chcę koniecznie w najbliższe wakacje pojechać do Krakowa, ale rodzice — wiem zgóry — nie będą sobie mogli pozwolić na ten wydatek, skłonni byliby natomiast ofiarować mi część tej kwoty. Resztę muszę zdobyć sam! Wylicz więc, miłośniku wycieczek, ile potrzebowałbyś odkładać miesięcznie lub tygodniowo, by do końca roku uzbierać niezbędną kwotę. Przekonasz się, że wypadną sumki niewielkie, nieraz wprost grosze. A teraz rozważ: czy nie lepiej jest pozbawić się przez kilka miesięcy drobnych przyjemności, by móc później ziścić cel upragniony? Sądzę — że odpowiesz twierdząco. Bądź więc logiczny i czynń to, co ci nakazuje serce i rozsądek, a z pewnością będziesz z siebie zadowolony.

Jeszcze praktyczna rada. Samemu odkładać systematycznie — niejednemu przychodzi z trudnością. W gromadzie idzie to łatwiej. Dla skuteczniejszej walki z sobą załóż wraz z kolegami koło oszczędzających, które-

jakby strzyżony parkan żywopłotu? Kiedy jednak podjechaliśmy bliżej, okazuje się, że to nie parkan, ale siano, które tutaj suszy się w ten sposób, że rozwiesza się je na drutach, rozpiętych na palikach, co właśnie z niewielkiej oddali robi wrażenie żywopłotu. Te charakterystyczne, w prostych linjach utrzymane „zielone parkany” widzieliśmy później bardzo często.

Przejeżdżając koło domów, widzę kilkanaście większych hodowli kur Leghornów. Konie w całej Norwegii są prawie wszystkie jednej, bułanej maści; bardzo mało widzi się koni gniadych. Koń — krótki, związany, przypominający budową naszego konia huculskiego z okolic Żabiego i Czarnohory; szyja gruba, mięsista, z krótko ostrzyżoną grzywą. Zaprzęgi widzi się tylko jednokonne, przyczem uprzęż wylącznie chomątowa. Chomąto tutejsze składa się tylko z 2-ech kleszczyn z bardzo małym podkładem, bez poduszki; chomąto to spinane jest u góry paskiem rzemiennym i wygląda jak lira, obejmująca luźno szyję konia. Trzeba przyznać, że ze względu na lekkość i łatwość zaprzęgnięcia, jest to bardzo praktyczne i wygodne dla konia rozwiązanie sprawy budowy uprzęży. Dość

oryginalny jest zwyczaj pętania konia wtedy, kiedy wóz stoi; nie zobaczy się nigdzie konia, stojącego samotnie, aby nie miał przednich nóg związanych. Mam wrażenie, że stosuje się to nie przed złodziejami, gdyż tych w Norwegii prawie że niema, lecz jedynie dla wygody woźnicy, który może w ten sposób zostawić swoją dwukołową jednokonkę (bo tylko takie wózki są tu używane) i załatwiać spokojnie swoje sprawy. Bydło — maści czerwonej — zupełnie przypomina naszą czerwoną rasę bydła polskiego.

Nim się spostrzegłem, byliśmy w Sola.

Wysiadłszy z autobusu, ku miłemu naszemu zdziwieniu widzimy, że na maszcie gmachu hotelu powiewa duża polska flaga państwowa. A to sprytny gospodarz — co?! Umie zagrać na ambicji gości i z miejsca ich dobrze względem siebie usposobić. Niechby tak ktoś zwiedził nasze okryzyczne pensjonaty i hotele i sprawdził, czy mają już nie zagraniczne, ale polskie flagi państwowe; nie ręczę, jakby ta wizytacja wypadła. Dobry kupiec zawsze potrafi pozyskać sobie klienta.

(C. d. n.)

go każdy członek zobowiąże się wpłacać na ręce skarbnika określoną kwotę. Skarbnik koła złoży zebrane kwoty do kasy Stefczyka lub innej kasy oszczędności. Członkowie koła będą się sami pilnować, by równocześnie zdążać do celu. Dobry przykład i zachęta koleżeńska bardzo dużo

znaczą. Wspólny wysiłek jest zawsze łatwiejszy. Na tem właśnie polega wspólne działanie — czyli spółdzielczość.

Spółdzielczość prowadzi nas do oszczędności, która znów umożliwia nam osiągnąć upragnione cele i marzenia.

Wskazówki, w jaki sposób zor-

ganizować i prowadzić koła ciu-laczy, znajdziecie, drodzy Czytelnicy, w broszurce, specjalnie w tym celu wydanej, którą prześle Wam na żądanie Związek Rewizyjny Spółdzielni Rolniczych w Toruniu — ul. Prosta 18.

J. Bielecki.

Stanisław Jędrzejowski.

Towarzystwo Jaszczurcze.

Za czasów w. mistrza Konrada v. Jungingen krzyżacy — oszomieni potęgą i powodzeniem — **dopuszczali się strasznych nadużyć nad poddanymi.** Nikt nie był pewnym spokojnego posiadania swego mienia, nikt nie znalazł zadośćuczynienia za krzywdy i gwałty. Komturzy nadużywali swej władzy, a każdy członek Zakonu przemocą lub podstępem starał się zdobyć środki materialne na życie wesołe i hulawcze. I nie tylko drobne wybryki rozzuchwalonych mnichów — ale nawet zbrodnie uchodziły bezkarnie. Procesy i dochodzenia sprawiedliwości wlokły się bez końca, a poszkodowany nie uzyskał nigdy satysfakcji. Zły przykład z góry działał demoralizująco na niższe szczeble Zakonu. Nawet pachołkowie krzyżacy krzywdzili na czci i mieniu spokojnych mieszkańców, wiedząc — że płazem im to ujdzie.

Gdy stan taki przedłużał się, a obrony na bezprawie nie można było znaleźć — ludność ziem polskich postanowiła ukrócić pychę i apetyty krzyżactwa.

Na zjazdach sąsiedzkich radzili ziemianie z **ziemi chełmińskiej**, że — skoro na drodze sądowej zadośćuczynienia znaleźć nie można — **trzeba szukać innych środków obrony przed gwałtami i krzywdami Zakonu.**

Istniał wówczas na Zachodzie zwyczaj, że rycerze łączyli się dla wzajemnej obrony w towarzystwa, które nosiły imiona świę-

tych. Ziemianie chełmińscy znali owe związki rycerzy, lecz wiedzieli dobrze, że Zakon na założenie takiego towarzystwa nie zezwoli — w obawie przed ukroczeniem samowoli jego członków; postanowili zatem założyć towarzystwo filantropijne.

Publicznie towarzystwo miało występować w kościele dla na-

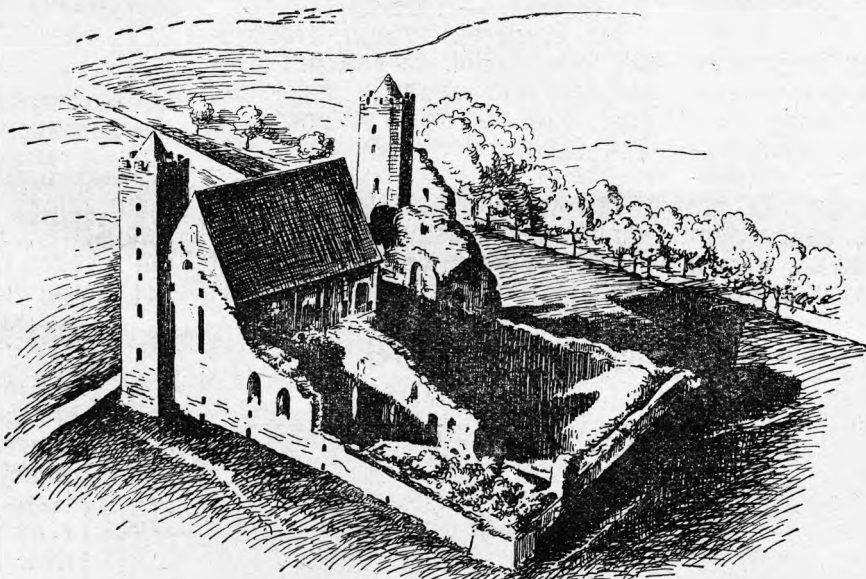
za godło i znak niewinną jaszczurkę. Godło to miało oznaczać, że — tak jak jaszczurka lekliwie wychodzi korzystając z blasku słonecznego, a chowa się spieszenie wśród gruzów i skał, gdy spostrzeże niebezpieczeństwo — tak i związkowcy mieli w ukryciu i cieniu dobić się praw swych, unikając otwartej walki z potężnym Zakonem.

Po kilku zebraniach powierzono ułożyć statut czterem rycerzom, którzy najgorliwiej i najstaranniej ubiegali się o założenie towarzystwa. Głosy padły na dwóch braci **Mikołaja i Jana z Ryńska** oraz **Fryderyka i Mikołaja z Kitnowa.** Byli to rycerze polscy — osiadli od wieków na ziemi pomorskiej. Ród Ryńskich osiadł w ziemi chełmińskiej, o czem wspominają akta sądowe starego miasta Torunia. Rodzina ta posiadała **mają-**

tek Ryńsko między Chełmą a Wąbrzeźnem. Kitnowscy natomiast mieli swoje posiadłości w okolicy **Radzyna i Grudziądza**, a z Ryńskimi łączyło ich bliskie pokrewieństwo.

Gdy owi czterej delegaci ułożyli statut, udali się do W. Mistrza Konrada v. Jungingen z prośbą o zatwierdzenie takowego. W. Mistrz przychylił się do ich życzenia; kazał wystawić dokument w języku niemieckim i przywiesił na nim swoją pieczęć. **Działo się to w r. 1397.** Od tej chwili Towarzystwo Jaszczurcze rozpoczęło pracę w myśl statutu. (C. d. n.)

Zabytki historyczne Pomorza.



Ruiny zamku w Radzynie. Siedziba komturów za czasów krzyżackich; od r. 1434 siedziba starostów polskich.

(Ze zdjęć por. Milczewskiego.)

Przedruk wzbroniony.

dania sobie powagi i zaakcentowania swego religijnego charakteru. Na zgromadzeniach wspólnych uchwałać mieli swe postulaty, które przedkładali W. Mistrzowi. Oprócz spraw społecznych i lokalnych omawiać mieli **sprawy polityczne i ogólnonarodowe**, lecz czynić to w tajemnicy przed ciemiężcami.

Gdy uchwalono już założenie towarzystwa, zaczęto radzić nad wyborem godła. Wszyscy orzekli — że musi ono dobitnie charakteryzować istotę i cele związku.

Po licznych debatach i roztrząsaniach **postanowiono obrać**

„Polska Marynarka Wojenna będzie zawsze solą w oku floty niemieckiej — dlatego Niemcy nie ścierpią polskiej bandery wojennej na Bałtyku“.

Temi słowami przemawia do swoich czytelników wychodząca w Królewcu gazeta niemiecka.

Jeśliby znalazł się jeszcze dzisiaj w Polsce obywatel, który miałby jakiegokolwiek wątpliwości, czy potrzebna nam jest marynarka wojenna, to po przeczytaniu tego głosu wojującej niemieckiej — musiałby już działać zdecydowanie, bez żadnych wahań nad rozbudową naszej siły morskiej.

Bo cóż to znaczy: „nie ścierpiamy polskiej floty wojennej na Bałtyku“? Dlaczego to silne państwo niemieckie obawia się paru polskich okrętów wojennych? Czy może dwa kontrtorpedowce i 3 łodzie podwodne stanowią tak poważne niebezpieczeństwo dla setek kilometrów wybrzeży niemieckich, że aż gazety niemieckie muszą podnosić krzyk?

Czy może kilkuset marynarzy polskich zamierza wypowiedzieć wojnę potężnej flocie niemieckiej?

Nie; tych okrętów, które posiadamy, Niemcy się nie obawiają. To dla nich mucha. Ze nic sobie z nich nie robią, najlepszym dowodem jest niedawna wizyta niemieckich okrętów wojennych

BYĆ — ALBO NIE BYĆ!

w Gdańsku, pomimo że rząd polski ich nie prosił.

Nie o istniejące więc okręty chodzi, lecz o te przyszłe, które **przecież Polska będzie musiała wybudować.**

Nie zaczęliśmy jeszcze budowy, a już wrzeszczą — bo już się boją! —

Boją się, że z chwilą pojawienia się na wodach Bałtyku silnej polskiej floty wojennej — panowanie niemieckie na tem morzu skończy się bezpowrotnie, a Bałtyk stanie się naprawdę i nareszcie polskim morzem.

Od tylu wieków toczony śmiertelny bój o wolne wrota na świat wówczas dopiero uwieńczyony będzie całkowitem zwycięstwem.

Niemcy to doskonale rozumieją. I dawniej — i dzisiaj!

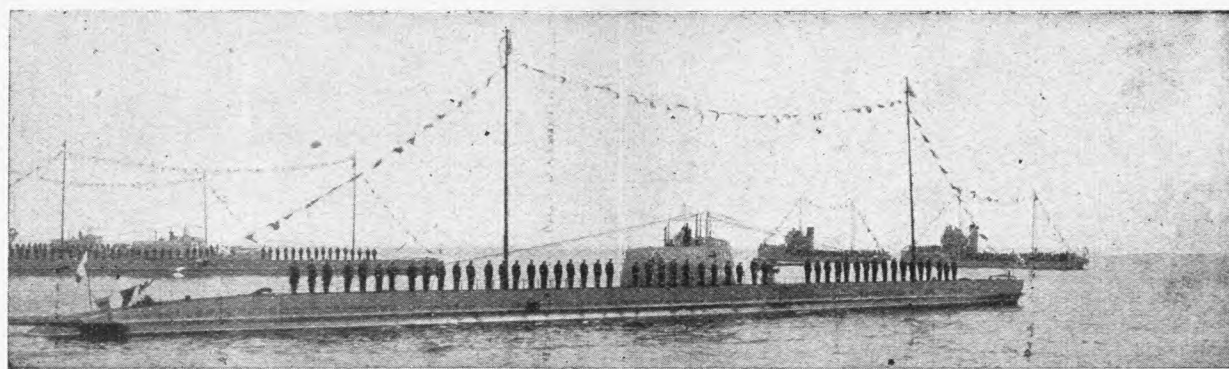
Już Fryderyk Wielki, król pruski, powiedział, że panem Polski jest ten, kto włada Gdańskiem, a nie król polski w Warszawie. A Gdańsk i Gdynia — to morze!

Ten więc rządzi Polską — kto panuje nad naszym Bałtykiem. Tak było dawniej i tak jest dzisiaj!

Nie ludźmy się, że — posiadając Gdynię i rosnącą z dnia na dzień flotę handlową — panujemy na morzu.

Bo jeden pancernik niemiecki pewnego pięknego poranku mo-

Budujmy Flotę Wojenną



Marynarka Wojenna w pełnej gali flagowej podczas „Święta Morza“ w Gdyni. Na przednim planie — łódź podwodna „Żbik“.

że je wszystkie zatopić, a Gdynię zburzyć.

Nasze dzisiejsze władanie morzem zależy tylko od chwilowej słabości Niemiec. Nie czują się oni jeszcze na siłach, to też znoszą cierpliwie obecność naszych statków na morzach. Ale tylko do czasu... a czas ten coraz się zbliża.

Wzmagające się i rosnące na siłę wrzaski niemieckie o Pomorzu, protesty przeciw polskiej marynarce wojennej — dowodzą, że jeszcze chcą się pokusić o panowanie nad Bałtykiem.

Jeszcze dziś przyszłoby im to łatwo, jeszcze bowiem nie mają tutaj równego sobie przeciwnika.

Ale już ich niepokoją coraz liczniejsze głosy polskie, domagające się silnej floty.

Historja wykazuje zapomocą licznych przykładów, że potęga morska czasem ratowała, a czasem gubiła najbardziej prosperujące narody, stosownie do tego, czy była rozwijana, czy zaniedbywana pod wpływem opinii publicznej.



FLOTA HANDLOWA
to źródło dobrobytu narodów.

Bo każdy nowy okręt wojenny — to nowy okop, nowa twierdza, nowa przeszkoda w marszu na Polskę, której łatwo zgryźć się nie da.

Tymczasem przeszkód niema.

Kto tego dotychczas nie widział, niech wsłucha się uważnie w głosy niemieckie.

Morze bowiem było, jest i będzie najczulszym organem państwa.

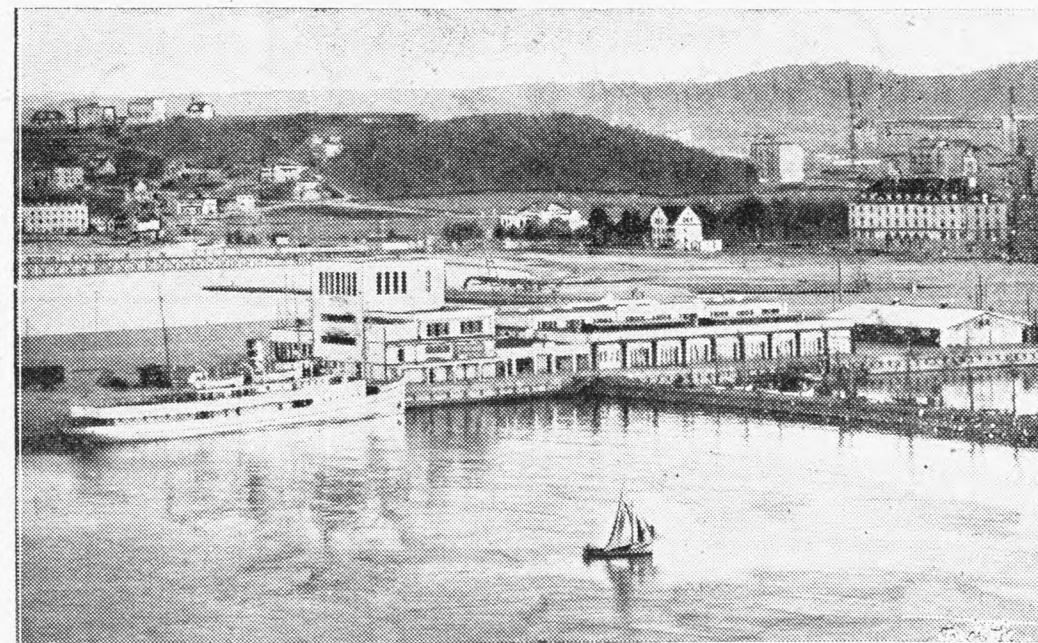
Państwo — obezwładnione na morzu — staje się organizmem bezwolnym, żyjącym od przypadku do przypadku, jako ten liść jesienny, podrzucany wiatrem raz w tę, raz w inną stronę. Zniszczywszy nasze komunikacje morskie — oddadzą nas Niemcy w zupełną zależność od sąsiadów lądowych.

Czy możemy na nich liczyć w potrzebie?

Niedawne dzieje wykazały, że nie!

W roku 1920, kiedy moskale byli pod murami Warszawy, a w Gdańsku wybuchł strajk niemieckich robotników portowych — Czesi nie przepuścili do nas ani jednego wagonu amunicji i sprzętu wojennego z Francji. Co więcej! Skorzystali z okazji i zabrali nam Śląsk Cieszyński.

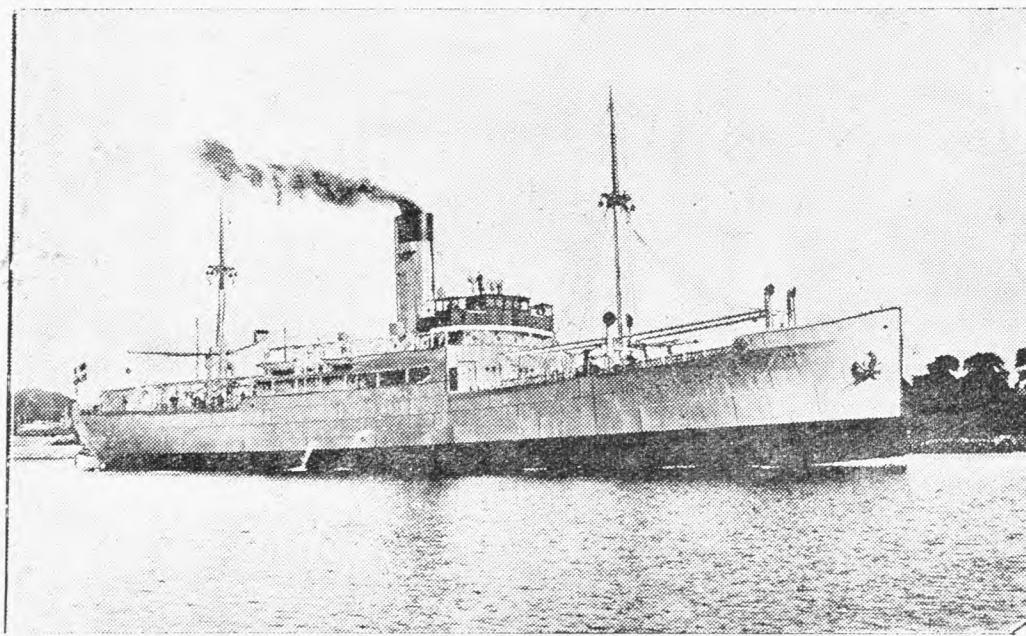
Gdynia — ośrodkiem handlu rybnego.



Hala i chłodnia rybna na Nadbrzeżu Angielskim w porcie gdyniskim. Hala posiada obszerne magazyny do składania ryb, salę licytacyjną oraz mniejsze pomieszczenia i magazyny, wydzielane poszczególnym kupcom. Na jej terenie ma być scentralizowany cały polski handel i import ryb morskich.

FLOTA WOJENNA
toruje drogi flocie handlowej.

Rozwój polskiej floty handlowej.



Najnowszy statek żeglugi polskiej s/s „Lwów“, wybudowany w stoczni duńskiej w Helsingör dla polsko-brytyjskiego towarzystwa okrętowego. Jest on wyposażony w nowoczesne chłodnie i przeznaczony do przewozu produktów spożywczych na linii Gdynia—Gdańsk—Hull (Anglja).

Drugi sąsiad — Rosja — tak dobrze żyje z Niemcami, tak sobie oba państwa wzajemnie pomagają, że w najlepszym razie Rosja Niemcom szkodzić nie będzie, ale i nam nie będzie pomagała.

Jedyną drogą na świat pozostanie Gdynia i szlak morski.

Nad bezpieczeństwem tej drogi myśleć musi cały naród, gdyż od niej zależy jego istnienie.

Wszelkie umowy międzynarodowe wtedy tylko są szanowane, jeśli mogą być poparte siłą zbrojną.

Jeszcze nie spotkał nikt wilka, któryby nie zjadł owcy tylko dlatego — że była bezbronna.

„Jedyną drogą do zabezpieczenia polskiego morza, a tem samem do zapewnienia państwu znaczenia, a narodowi swobodnego rozwoju gospodarczego i dobrobytu, do ostudzenia zapalów niemieckich — jest stworzenie tak silnej floty wojennej, aby napaść na polskie wybrzeże przestała być łakomą gratką“.

M.

Własne konto Marynarki Wojennej, nieobciążone żadnymi kosztami P. K. O. Nr. 30680.

L. O. P. P.

ODEZWA LIGI OBRONY POWIETRZNEJ i PRZECIWGAZOWEJ oraz AEROKLUBU RZECZY-
POSPOLITEJ POLSKIEJ —

stojących pod Wysokim Protektoratem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.

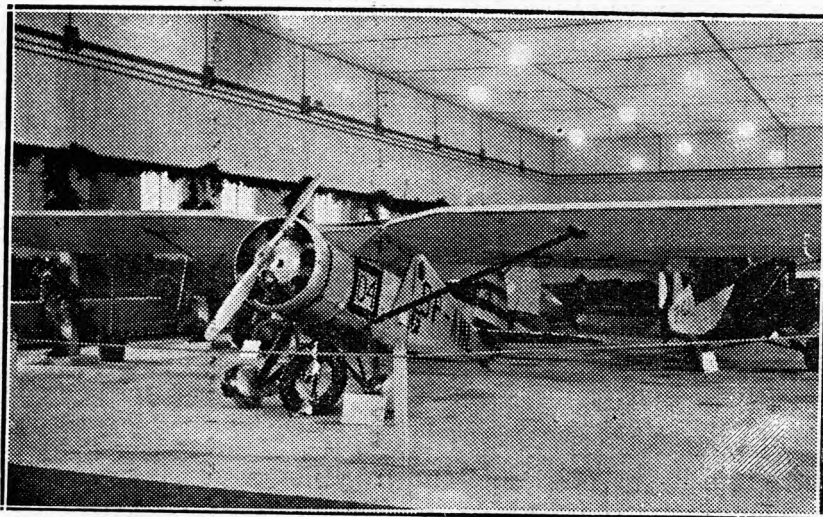
„Obywatele!

Wielki wyczyn ś. p. Żwirki i Wigury dał nam, Polakom, zaznać uczucia wspaniałego tryumfu. Polska wola zwycięstwa i rozum polskiego technika okazały się wyższe od woli i rozumu pierwszych narodów Europy.

Odnieśliśmy tryumf, o jakim do niedawna nie śmieliśmy marzyć. Dzięki lotnictwu Polska jest dziś na ustach całego świata.

Zwycięstwo Żwirki i Wigury powiało ku nam techniem radosnego optymizmu i utwierdziło wiarę we własne siły — tę twórczą wiarę, bez której niema postępu, niema wielkich czynów. Zapaliła się cała Polska — od Gdyni do Karpat, od

Z wystawy pamiątek po ś. p. Żwirce i Wigurze.



Słynny dziś na całym świecie aparat RWD 6 — taki sam jak ten, na którym lotnicy odnieśli zwycięstwo w Challenge'u i w którym znaleźli tragiczną śmierć.

graniczy niemieckiej do bolszewickiej — chęcią czynu i ofiary, wolą potężną nie wypuszczenia z rąk zwycięstwa.

I oto w chwili największego napięcia radości i entuzjazmu, gdy miliony polskich serc, rąk, ust i piór dawały wyraz i folgę uczuciu... uderzył grom! Przeraziłwie szybka, nieprawdopodobna, niemożliwa do uwierzenia śmierć zabrała Polsce Jej wyśnionych bohaterów.

Obywatele!

Twardy los, zrządzenie Opatrzności zabrały nam Żwirkę i Wigurę, zabrały żywy symbol; lecz nie wyrwą nam z serc woli czynu i zwycięstwa; przekują nam szal radości, zaślubiony z głębokim bólem, w szary, codzienny, długotrwały, wieczny czyn.

Obywatele!

Tysiąc celów i krocie zgromadzonych złotych, tysiąc myśli i projektów po tryumfie i śmierci Żwirki i Wigury — złączmy w jedną całość. Wielu zamiarom nie podołamy; jeden lub dwa — spełnimy.

Przyszłe Międzynarodowe Zawody Samolotów Turystycznych odbędą się w Polsce w 1934 r. Będzie je organizował Aeroklub Rzeczypospolitej Polskiej.

Niżej podpisana Liga Obrony Powietrznej i Przeciwigazowej ze swemi Wojewódzkimi Komitetami oraz Aeroklub Rzeczypospolitej Polskiej z wszystkimi afiliowanymi Klubami Lotniczymi — pod przewodnictwem p. Ministra Komunikacji, Inż. Michała Butkiewicza — zawiązali „Komitet Fundacji ku czei ś. p. por. Franciszka Żwirki i ś. p. Inż. Stanisława Wigury“.

Komitet postanowił płynące ze wszelkich warstw społeczeństwa i zrzeszeń fundusze i składki przeznaczyć na następujące cele:

I. **Ufundowanie kapitału, którego odsetki pobierać będzie wdowa po ś. p. por. Żwirce — celem zapewnienia wychowania i wykształcenia pozostałemu synowi.**

II. **Ufundowanie stałej nagrody im. Por. Żwirki i Inż. Wigury dla zwycięzcy-pilota w dorocznych krajowych zawodach lotniczych.**

III. **Budowanie samolotów polskich na Zawody Międzynarodowe 1934 r.**

IV. **Wreszcie — w razie trwania Komitetu poza 1934 r. — na cele konstrukcji nowych płatowców, motorów i na rozwój lotnictwa sportowego.**

Komitet wzywa całe społeczeństwo do organizowania w łonie wszelkich instytucyj i zrzeszeń podkomitetów — celem zbierania składek oraz przekazywania ich za pośrednictwem L. O. P. P. i Aeroklubów lub bezpośrednio na konto czekowe do P. K. O. Nr. 27027 „Komitetu Fundacji ku Czei ś. p. Por. Franciszka Żwirki i ś. p. Inż. Stanisława

Wigury“.

Komitet zdawać będzie społeczeństwu sprawozdanie drogą prasową z postępu akcji i realizacji wymienionych celów.

Komitet Fundacji ku Czei ś. p. Por. Franciszka Żwirki i Inż. Stanisława Wigury.

Przewodniczący: Pan Minister Komunikacji — Inż. Michał Butkiewicz.

Prezydjum Zarządu Głównego L. O. P. P.: Prezes — Dr. Zenon Martynowicz; wiceprezesi — Płk. Czesław Filipowicz, Płk. Kazimierz Moniuszko, Poseł Władysław Starzak; sekretarz — Nacz. Mieczysław Myśliński; skarbnik — Nacz. Adam Nowodworski.

Prezesi Komitetów Wojewódzkich L. O. P. P.: Komitetu Woj. w Białymstoku — wojew. Marjan Zyndram - Kościalkowski, Kom. Woj. w Brześciu n/B. — wice-wojewoda Zygmunt Skrzyński, Kom. Woj. w Katowicach — wojewoda Michał Grażyński, Kom. Woj. w Krakowie — wojewoda Mikołaj Kwaśniewski, Kom. Kolej. w Krakowie — inż. płk.

Aleksander Bobkowski, Kom. Wojew. w Lublinie — Prezes Sądu Apel. Bol. Sekutowicz, Kom. Woj. we Lwowie — inż. Stanisław Rybicki, Kom. Woj. w Łodzi — mec. Alfred Biłyk, Kom. Woj. w Kielcach — dr. Adam Kroebl, Kom. Woj. w Łucku — wojewoda Henryk Józewski, Kom. Woj. w Nowogródku — wojewoda Waclaw Kostek-Biernacki, Kom. Woj. w Poznaniu — wojewoda Roger hr. Raczyński, Kom. Woj. w Stanisławowie — inż. Leon Kuźmiński, Kom. Woj. w Toruniu — gen. Stefan Pasławski, Kom. Woj. w Tarnopolu — wice-woj. K. Gintowt-Dziewałtowski, Kom. Woj. w Wilnie — wice-woj. Marjan Jankowski, Kom. Kolej. w Wilnie — inż. Włodzimierz Budkiewicz, Kom. Woj. w Warszawie — płk. Kazimierz Moniuszko, Kom. Stołecznego w Warszawie — radca Stanisław Floryanowicz, Kom. Kolej. w Warszawie — inż. Edward Zienkiewicz.

Zarząd Główny Aeroklubu Rzplitej Polskiej: Prezes — Janusz ks. Radziwiłł; wice-prezesa —

Płk. Ludomił Rayski, Baron Stanisław Rosenwerth, Płk. Czesław Filipowicz; sekretarz gen. — Mjr. Bogdan Kwieciński; skarbnik — Kpt. Zygfryd Piątkowski; członkowie — Rektor Tadeusz Pruszkowski, Dyr. Waclaw Makowski, Dr. Karol Vacqueret.

Prezesa Aeroklubów i Klubów Lotniczych: Aeroklubu Warszawskiego — poseł Jan Rudcwski, Aerokl. Wileńskiego — por. Bronisław Zakrzewski, Aerokl. Poznańskiego — inż. Stanisław Ruciński, Aerokl. Lwowskiego — prof. inż. Tadeusz Geisler, Aerokl. Krakowskiego — płk. inż. Aleks. Bobkowski, Aerokl. Akademickiego w Gdańsku — p. Heljodor Drygas, Klubu Lotniczego W. P. S. w Białej Podlask. — inż. Jerzy Teissayre, Klubu Lotniczego Lubelskiego — inż. Tadeusz Gumowski, Klubu Lotniczego Łódzkiego — płk. dypl. Miecz. Rotarski, Klubu Lotniczego Śląskiego — inż. Mieczysław Przybylski.

Kącik Harcerzy.

Zdzisław Dziekoński.

Brawo — czy nie brawo?

(Wspomnienia z Międzynarodowego Zlotu Skautów Wodnych w Garczyńcu).

Takie to pytanie brzmiało wszędzie i ze wszystkich zakamarków wielkiego obozu, który rozbili harcerze — przybyli na Narodowy, a następnie na Międzynarodowy Zlot Skautów Wodnych.

Najpierw zjechali do obozu polskie wodniki ze wszystkich części i stron Rzeczypospolitej. Od Wilna, Lwowa, Poznania, Białegostoku, Kowla, Łodzi i Warszawy ciągnęły rzekami i „cywilnie“ pociągami — drużyny, uzbrojone w liczny tabor wodny w postaci kajaków, szalup, żaglówek i t. d. Wszystko to, rozpakowawszy się, natychmiast sadowiło się i urządziło nad pięknym jeziorem Garczyńskim, które miało stać się niebawem terenem interesujących widowisk wodnych ludków.

Spłynęło tego powyżej tysiąca chłopa, a wszystko wyglądało już nie jak wilki, ale jak całe... słonie morskie. Myny zawadjackie, twarze marsowe i ogorzale, chód prawdziwie po marynarSKU kaczkowaty no... i długie spodnie; jednym słowem — żeglarze jak się patrzy.

Kajaków moc. Na początku Zlotu co godzinę przybywało ich po kilkadziesiąt. W kapitancie portu — ruch i gorączkowa praca. Każda łódź musi otrzymać swój numer ewidencyjny i miejsce. Wydaje się legitymacje dla właścicieli i kierowników drużyn.

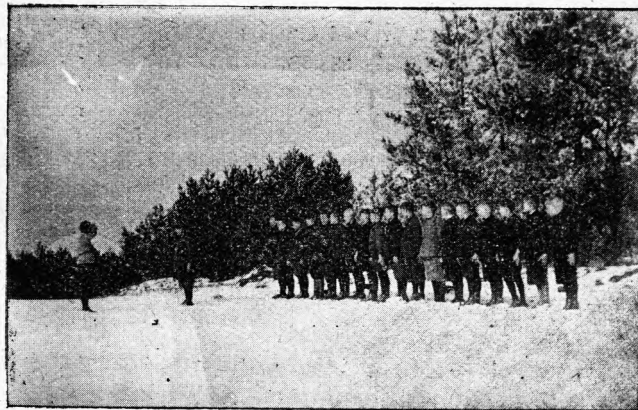
3 sierpnia odbyło się oficjalne otwarcie Zlotu polskiego. Na uroczystość przybył Pan Prezydent Rzeczypospolitej w towarzystwie wielu dostojników wojskowych i cywilnych. Po przyjęciu raportu od Komendanta Zlotu, hm. Bublewskiego, Najwyższy Dostojnik Państwa i protektor Związku przyjął defiladę harcerzy na lądzie, a następnie przyglądał się pokazom i popisom na wodzie.

W dniach następnych przeprowadzono zawody między drużynami, przygotowano się do pokazów, wreszcie przeprowadzono próby późniejszych zawodów międzynarodowych.

Jednocześnie zaczęły zjeżdżać się reprezentacje zagraniczne. Pierwsi przybyli Węgrzy, za nimi — Anglicy, Francuzi, Czesi, Rumuni, Niemcy

i delegat Łotwy. Wszyscy — witani bardzo serdecznie przez Komendę i cały obóz.

Obozy poszczególnych drużyn zagranicznych rozmieszczono pomiędzy drużynami polskimi. Wzdłuż głównej ulicy obozu obok barw polskich na masztach powiewały niebiesko-biało-czerwone



Nowy zaciąg „wilczków“ pod sztandary harcerskie.

francuskie, zielono-biało-czerwone i dumna Union Jack Wielkiej Brytanji. Mniej liczne reprezentacje umieszczono w hotelu obozowym.

Prace na Międzynarodowym Zlocie po zakończeniu Zlotu polskiego rozpoczęto Mszą św., odprawioną przy ołtarzu polowym przez naczelnego Kapelana — ks. hm. Luzara. Na uroczystość przybył p. Wojewoda Kirtiklis, który reprezentował Pana Prezydenta. Z władz harcerskich przybyli dh. Woj. Grażyński, dh. Naczelnik Olbromski i wielu członków Naczelnictwa i Rady Naczelnej.

Skauta Naczelnego, gen. Baden-Powella, reprezentował sir Hubert Martin, Dyrektor Międzynarodowego Biura Skautowego.

Honory domu czynił komendant Zlotu Międzynarodowego, dh. Józef Ratajczak.

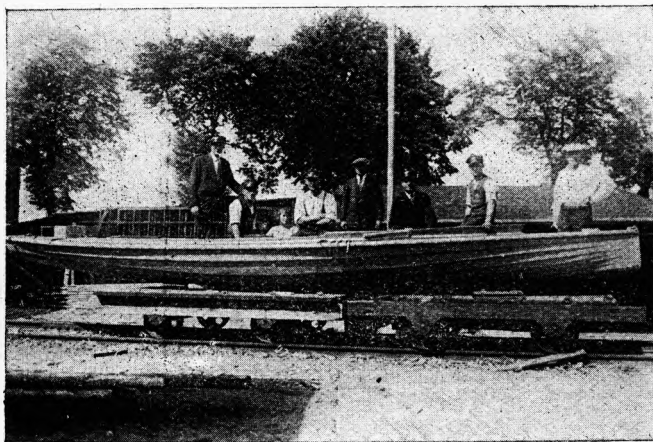
Po defiladzie i obiedzie odbyły się na jeziorze popisy. Publiczności było bardzo wiele, ale ci — co przyszli — nie mogli się uskarżać na program; bo czego tam nie było? (Dok. nast.)

KOLEJARZE POD BRONIA.

Święto Kolejarza Polskiego w Warszawie.

Pod protektorem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, prof. Ign. Mościckiego i Pierwszego Marszałka Polski, P. Józefa Piłsudskiego — odbyło się w Warszawie Święto Kolejarza Polskiego, urządzone w dniach 24 i 25 ub. m. staraniem Zarządu Głównego K. P. W.

Program święta w dn. 24 obejmował: od godz. 9,15 do godz. 13 — zawody sportowe (strzelanie)



Nowozbudowana łódź żaglowa Ogniska K. P. W. Chojnice przed spuszczeniem na jezioro Charzykowskie.

na strzelnicy wojskowej na Bielanych i stadjonie A. Z. S. w parku Paderewskiego; w godz. 9,45 — 14 ćwiczenia w okolicach Warszawy. O godz. 19,30 uroczyste przedstawienie w Teatrze Wielkim: opera Wł. Żeleńskiego „Janek” i balet St. Moniuszki „Na kwaterze”.

Dnia 25-go w niedzielę:

Godz. 9 — Msza św., godz. 10,20 — złożenie wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza, złożenie hołdu P. Prezydentowi Rzplitej, rewja oddziałów K. P. W. na placu Marszałka J. Piłsudskiego; godz. 12,30 — złożenie hołdu Pierwszemu Marszałkowi Polski, J. Piłsudskiemu, godz. 15,30 — zawody sportowe (finały) w parku Paderewskiego oraz wręczenie nagród.

Wyniki zawodów strzeleckich wykazały dobre przygotowanie K. P. W. do obrony państwa.

Wieczorem dnia 24 ub. m. ob. poseł Starzak przemówił przed mikrofonem Polskiego Radja, charakteryzując znaczenie Święta Kolejarza.

Dnia 25 ub. m. po nabożeństwie oddziały K. P. W. wyruszyły ze sztandarami i orkiestrami na Plac Marszałka Piłsudskiego, gdzie złożyły wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza. O godz. 10,30 przyjechał P. Prezydent Rzplitej w otoczeniu pp. Ministra Komunikacji, inż. Butkiewicza, b. min. — inż. Kühna, min. Zawadzkiego, gen. Sławoj-Składkowskiego, prez. Sławka, dyr. Działosza, prezesa Zarządu Głównego — ob. posła Starzaka oraz gen. Gąsiorowskiego.

Tymczasem uformowały się na placu oddziały K. P. W. ze wszystkich okręgów dyrekcji kolejowych Polski. W blasku słonecznego dnia nastąpiła rewja kilkutyśięcnej armii granatowych mundurów przed P. Prezydentem. W tym czasie prezes organizacji — ob. poseł Starzak — udekorował uroczystie P. Prezydenta honorową odznaką K. P. W. Następnie odbyła się defilada. Przed P. Prezydentem defilowały: oddziały K. P. W. — uzbrojone w karabiny, oddziały sanitarne i obrony przeciwgazowej ze sprzętem, służącym do odkażania terenu, oddziały łącznikowe cyklistów. Na czele płynęły — pochylone przed Głową Państwa — niezliczone sztandary okręgów i ognisk K. P. W. z całej Polski.

Pan Prezydent wyraził wobec p. Ministra Komunikacji swe gorące uznanie dla kilkutyśięcnej, sprawnie zorganizowanej armii kolejarzy. Po skończonych uroczystościach — żegnany owacyjnie — udał się P. Prezydent na Zamek.

O godz. 12 wyruszył olbrzymi pochód wszystkich oddziałów K. P. W. ulicami: Krakowskie Przedmieście, N. Świat i Al. Ujazdowskie — do Belwederu. Wspaniale rozwinął się długi sznur granatowych oddziałów na głównych arteriach stolicy. Ruch kołowy i tramwajowy został w tym czasie wstrzymany. Za uzbrojonymi oddziałami maszerowały tyśięczne rzesze oddziałów nieuzbrojonych oraz delegacji przyjaciół K. P. W. W Belwederze złożono hołd Pierwszemu Marszałkowi Polski — J. Piłsudskiemu, wręczając mu odznakę honorową K. P. W.

Po południu odbyły się eliminacyjne zawody sportowe K. P. W. na boisku A. Z. S. w Parku Paderewskiego. Do finału o mistrzostwo K. P. W. stanęły wszystkie okręgi.

Wyniki zawodów podamy w następnym numerze.

Z życia Związku Strzeleckiego.

Uroczyste zakończenie „Tygodnia Propagandy Strzelca” w Solcu Kujawskim.

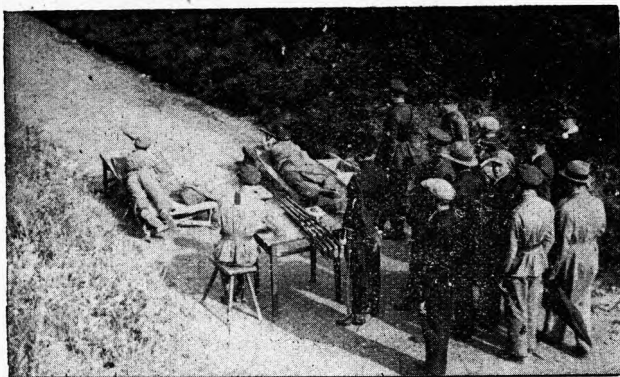
Niezaprzeczoną dowodem pozytywnej pracy Z. S. jest Solec Kujawski, w którym w dn. 2 b. m. odbyło się uroczyste zakończenie „Tygodnia Propagandy Strzelca”.

Dnia tego w południe wyruszył miejscowy oddział umundurowanych strzelców z orkiestrą na czele do nowej strzelnicy, zbudowanej poza miastem — dokąd niebawem nadeszły oddziały

Powstańców i Wojaków oraz straży pożarnej. Około godz. 14 przybyli ob. Starosta Dr. Bereta, p. major Cenzartowicz, ob. dyr. Czaczka, ob. Porzych, prezes Zw. Strz. na powiat bydgoski — aby dokonać uroczystego otwarcia nowo wybudowanej strzelnicy. Po przecięciu wstęgi ob. Dr. Bereta w dłuższym serdecznym przemówieniu podkreślił olbrzymie znaczenie Z. S. zarówno w czasie pokoju, jak i wojny oraz wyraził swą radość z powodu powstania nowej strzelnicy, która niezawodnie spełni swe zaszczytne zadanie. „Czas pokoju —

to czas wyteżonej pracy. Strzelec — jako obywatel-żołnierz, stojąc wiernie na powierzonym mu posterunku — postępuje w myśl świetlanej tradycji strzelców przedwojennych, którym przyświecały zawsze wielkość i chwała Ojczyzny“.

Nie mniejszą serdecznością nacechowane były dalsze przemówienia. Ob. dyr. Czaczka podkreśla wydajną pomoc p. gen. Paślawskiego, dzięki której można było dzieło budowy strzelnicy zrealizować. Pan major Cenzartowicz w imieniu



Strzelcy Oddziału Solec Kujawski zaprawiają się do strzelania na nowozbudowanej strzelnicy.

władz wojskowych zapewnia obecnych, że Z. S. stale cieszyć się będzie największą opieką wojska, apelując równocześnie do przybyłych oddziałów, aby jaknajczęściej korzystały ze strzelnicy.

Po zwiedzeniu strzelnicy — przystąpiono do strzelania. Pierwsze strzały honorowe oddali: ob. starosta, dyr. Czaczka, p. major Cenzartowicz i prezes ob. Porzych. Następnie goście udali się do strzelnicy miejskiej, gdzie równocześnie odbywały się zawody lekko-atletyczne o powiatowe mistrzostwa Z. S.

O godz. 18-ej odbyło się uroczyste zamknięcie „Tygodnia Propagandy Strzelca.“ Po przemówieniu burmistrza — p. Pelplińskiego, zabiera ponownie głos ob. dyr. Czaczka, który też w imieniu Pow. Starosty dokonał wręczenia P. O. S. Na zakończenie ogłoszono wyniki zawodów, w których pierwsze miejsce zdobył Solec Kujawski — oraz wysłano telegram do p. gen. Paślawskiego z podziękowaniem strzeleckim za udzieloną pomoc przy budowie strzelnicy.

Czeski.

Obrazek z życia strzelców powiatu rypińskiego.

We wsi wre ruch ożywiony. Coś się stanie. Niedowiarki potrząsają głowami. Co? Koncentracja w Skudzawach. Przyjdą z całej okolicy strzelcy; chmara ich będzie. Na boisku ognisko mają palić. Tomek — ten co w wojsku za kucharza służył — już beczkami wodę zwozi, bo ma kawę dla strzelców gotować; a stary Jan podobno do sołtysa już poszedł ubijać, by mu strzelców na kwaterę nie przeznaczał, bo szopa zbożem zawalona, a o pożar nietrudno... Gawędziły sobie kumoszki ochocho przy studni, bo taka to już natura kobiecego rodu — powiedziec wszystko, co na sercu leży.

Jedna tylko kobiecina nie brała udziału w rozmowie; stała sobie na uboczu i o czemś głęboko dumiała. Kto wie — jak długo ta zaduma trwałaby, gdyby nie zjawił się Franciszek — ten co to w wojsku za plutonowego służył, a dziś prezesem strzelców obrany został. A zjawił się zawsze tam — gdzie o strzelcach gadano. — „O czem to, matko, myślicie?“ — zagadnął starą. — „A myślę — bo jest też o czem myśleć. Tak dużo dziś o strzelcach gadają, a przecież mój Antoś drugi rok już w strzelcach służy.“ — „No to powinniście być dumni z tego.“ — „Ej, co mi tam po dumie; sąsiedzi ciągiem odmawiają, bo to ksiądz na strzelca krzywo patrzy i ludziska różnie gadają.“

Franciszek nie mógł już ustać spokojnie; duszę jego zdławił ból srogi. Wiedział, że nieuczciwi ludziska psują jego pracę, do której sercem całym się przywiązał.

Z ust popłynęły gorące słowa:

„Ludzie! Jak można źle o strzelcach twierdzić? Czy znacie ich szlachetną pracę i cele? Czy istnieje w kraju pożyteczniejsza organizacja? Cóż się wam u nich nie podoba? Czy mundur ich szary, czy broń na ramieniu? Dumną być powinnaś, matko, jeśli syn twój mundur strzelecki nosi; wiedzieć o tem musisz, że mundur taki nosił Pierwszy Żołnierz Polski i największy Wódz Narodu — co Polskę z niewoli wyprowadził. Dumną być powinnaś, matko, jeśli syn twój bronią umie władać, bo karabinem tym — co go dziś na ramieniu nosi — potrafi cię kiedyś przed wrogiem obronić.“

Kobiety słuchały słów tych uważnie i jakoś trafiały one do przekonania. Przed oczyma wyobraźni widziały szeregi młodzieży, które rosły szybko — tworząc miliony karnych i wyćwiczonych strzelców. A Franciszek zakończył swe przemówienie; „Kto nie kocha Ojczyzny-Matki swojej — potępion niech będzie!“

Noc ciemną szatą okryła już dawno spokojną wieś Skudzawy — lecz życie we wsi nie zamarło. Na boisku sportowym urządzono prowizoryczną kuchnię polową, pod którą rozpalono ogień i gotowano kawę. Zdała dolaływał odgłos piosenki żołnierskiej; ze wszystkich stron zdążyły w kierunku Skudzaw większe oddziały strzeleckie. Chociaż znużone marszem — kroczyły miarowym krokiem, zbliżając się szybko do boiska. Gdy uszeregowały się już na placu zbiórki, przybył z Rypina Komendant Powiatowy, który przyjął raport i dokonał przeglądu oddziałów. Na twarzach strzelców malowało się zdziwienie; nie spodziewali się tak licznej koncentracji oddziałów. Po przemówieniu komendanta, który stwierdził duże poczucie obowiązkowości, wykazane przez przybyłe oddziały oraz żołnierską wytrzymałość na trudy marszowe — odbył się egzamin dla kandydatów na pierwszy stopień P. W.

O północy pootwierano kotły, a zapach kawy mile polechtał wygłodniałe podniebienia. Po spożyciu zasłużonego posiłku — rozpalono ognisko i popłynęły wesołe piosenki żołnierskie oraz ożywione rozmowy. Było już dawno po północy, gdy krótki gwizdek dowódcy poderwał wszystkich na nogi. Już za chwilę uformowane oddziały wracały ochocho do domów.

„Przyjaciół Strzelca“.

WIADOMOŚCI SPORTOWE.

Toruń, dnia 24 października 1932 r.

Komunikat Nr. 5

Pomorskiego Okręgowego Związku Tenisa Stołowego

1. Zawody propagandowe.

W myśl uprzednich komunikatów — P. O. Z. T. S. przystępuje do organizacji zawodów w Tenisie Stołowym w klasyfikacji jednostkowej o mistrzostwo miast Pomorza.

- 1) w Toruniu organizuje P. O. Z. T. S.
- 2) w Bydgoszczy „ S. M. P. „Naprzód“.
- 3) w Gdańsku „ A. Z. S.

Zawody odbędą się w myśl przepisów Kozielskiego, które są do nabycia we wszystkich księgarniach w cenie około 2 złotych.

Zgłoszenia dla uczestników w Toruniu przysłać należy do P. O. Z. T. S'u (Okr. Ośr. W. F.) w terminie do dnia 10. XI. b. r. Udział w zawodach mogą brać ze względów propagandowych — członkowie wyżej wymienionych klubów oraz członkowie klubów — niezrzeszonych w P. O. Z. T. S'ie. Wraz ze zgłoszeniem członkowie klubów niezrzeszonych w P. O. Z. T. S'ie nadesłać 1 zł tytułem wpisowego.

Na zasadzie zgłoszeń P. O. Z. T. S. opracuje plan rozgrywek, które rozpoczną się dnia 20 listopada b. r. o godz. 14-ej w sali miejskiej.

Zgłoszenia do zawodów o mistrzostwo Bydgoszczy i Gdańska nadsyłać należy do wspomnianych klubów, którym P. O. Z. T. S. powierza przeprowadzenie zawodów.

Nagrody dla pierwszych trzech polecamy ofiarować wyłącznie tylko w formie dyplomów lub żetonów. Sprawozdanie ze wspomnianych zawodów polecamy przedstawić w terminie do dn. 20 grudnia b. r.

Na zasadzie uzyskanych sprawozdań P. O. Z. T. S. przystąpi w miesiącach styczniu i lutym do organizacji zawodów o mistrzostwo Pomorza, w których udział brać będą mogli jedynie członkowie P. O. Z. T. S. — wobec czego poleca się wpłynąć na zawodników niezarejestrowanych, by zgłosili się do P. O. Z. T. S'u.

W związku z powyższym zwracamy się tą drogą z uprzejmą prośbą do wszystkich Komitetów W. F. i P. W. O. K. VIII, by raczyli zająć się organizacją zawodów Tenisa Stołowego we wszystkich miastach — tak powiatowych, jak i mniejszych, umożliwiając w ten sposób sportowej młodzieży godziwe spędzenie czasu w długich wieczorach sezonu zimowego. Równocześnie prosimy uprzejmie o łaskawe uwzględnienie przepisów, podanych na wstępie niniejszego komunikatu. Wszystkim członkom zwracamy uwagę na ściśle zastosowanie się do przepisów, podanych przez organizujące Komitety W. F. i P. W. — z życzeniem, by jak najspieszniej zarejestrowali się w P. O. Z. T. S'ie. Ze swej strony pozwalamy sobie złożyć wszystkim zwolennikom Tenisa Stołowego, biorącym udział w organizacji zawodów o mistrzostwo miast, nasze najserdeczniejsze podziękowanie.

2. Zaprawa.

Celem umożliwienia należytej zaprawy — P. O. Z. T. S. uzyskał przydział sal gimnastycznych w Toruniu i to: w środy od godz. 14—16 w sali Gimnazjum Męskiego i w niedziele od godz. 14—16 w sali miejskiej. Kierownictwo zaprawy powierza się p. Kłosowi. Regulamin zaprawy wywieszony zostanie w poszczególnych salach. Udział w zaprawie mogą brać wszyscy — t. j. stowarzyszeni i niestowarzyszeni. Sądzymy, że ze względu na zbliżające się zawody propagandowe, możliwość zaprawy przyjęta zostanie przychylnie.

3. W myśl obowiązującego statutu oraz uchwały ostatniego zebrania Zarządu podaje się do wiadomości, że termin Walnego Zgromadzenia P. O. Z. T. S'u ustalony został na niedzielę, dnia 27 listopada b. r. godz. 11 w Okr. Ośr. W. F. w Toruniu. Wobec czego polecamy wszystkim członkom nadesłanie wniosków w terminie do dnia 5 listopada b. r. — poczem ogłoszony zostanie porządek obrad Walnego Zgromadzenia.

4. Uchwałą zebrania prezydium Zarządu przyjęte zostało Tow. Sportowe „Orle” w Toruniu na członka nadzwyczajnego.

Zarząd: Sekretarz: (—) Kłos. Prezes: (—) Laurentowski. kpt.

Pojedynek dwóch mistrzów olimpijskich.



Janusz Kusociński spotkał się ze swym najgroźniejszym rywalem — Iso Hollo w biegu na 2 mile angielskie. Finlandczyk został zdecydowanie pokonany przez naszego mistrza, który przebył dystans w czasie 9 minut 7,4 sek., bijąc rywala o 12 metrów. Oto obaj znakomici biegacze na bieżni stadionu im. Marszałka Piłsudskiego w Warszawie.

rafiński, dla Gryfu — Szmidt. Sędziował p. Jankowski.

Z Polski i ze świata.

Drugie zwycięstwo Kusocińskiego nad Finlandczykiem. Sukces Walasiewiczówny. Dn. 18 b. m. odbyły się dalsze zawody lekkoatletyczne na stadionie Legji w obecności 10000 widzów. Ogólne zaciekawienie wzbudził start dwóch asów bieżni — Kusocińskiego i Iso Hollo.

Przebieg zawodów całkowicie usprawiedliwił oczekiwania. Bieg Kusocińskiego z Iso Hollo na 5000 m. na-

Z Pomorza.

Sukces G. K. S. Toruńskiego w spotkaniu z Aleksandrowem. Dn. 23 b. m. na boisku G. K. S. gospodarze rozegrali spotkanie koszykówki i siatkówki z GKS z Aleksandrowa Kujawskiego.

W siatkówce zwyciężył Toruń 2:1 (9:15), (15:11), (15:3).

W koszykówce gospodarze zrewanżowali się za porażkę z przed dwu tygodni (14:16), wygrywając 24:14 (18:10). Gra — zacięta i ostra ze strony gospodarzy.

Mecze w siatkówkę. Dn. 23 b. m. rozegrane zostały na stadionie sportowym Z. S. w Podgórzu dwa mecze w siatkówkę pomiędzy II drużyną podgórskiego Sokoła i II drużyną Z. S. z wynikiem 30:22 na korzyść Sokoła, oraz pomiędzy oddziałami i żeńskimi Z. S. z Torunia i Podgórza z wynikiem 30:17 dla Z. S. — Podgórz.

Piłka nożna w Toruniu. Dn. 23 b. m. na boisku miejskim rozegrane zostały zawody piłki nożnej: Drużyna Związku Strzeleckiego — Gryf II.

Zawody zakończyły się wynikiem remisowym 1:1 (1:1). Bramki strzelili: dla Z. S. — Serafiński, dla Gryfu — Szmidt. Sędziował p. Jankowski.

leżał do najpiękniejszych biegów, jakie kiedykolwiek odbyły się na tym dystansie. Bieg obfitował w momenty emocjonujące i piękne. Przez cały czas trwała zacięta walka obu biegaczy. Z walki tej wyszedł zwycięsko Kusociński wbrew przepowiedniom prasy fińskiej i samego Iso Hollo, który był pewien zwycięstwa — a nie porażki.

Czas Kusocińskiego — 14 minut 41,8 sek. Czas Iso Hollo — 14,42,2 sek.

Nie mniejszą emocją dla publiczności był start Walasiewiczówny przeciwko sztafecie 4x50. Startowały trzy

sztafety: A.Z.S. Warszawianka, Legja i Sokół. Drużyna A. Z. S. — bardzo silna. Walasiewiczówna wpadła na metę o 15 metrów przed najlepszą sztafetą, mając czas 26,4 sek.

Próba pobicia rekordu Polski w biegu pań na 800 m., zgłoszona przez Walasiewiczównę, powiodła się. Walasiewiczówna uzyskała czas lepszy od rekordu polskiego — 2,24 sek. Rekord wynosił 2,27 sek. Jest to wynik doskonały, jeśli weźmiemy pod uwagę, że ten dystans nie jest specjalnością Walasiewiczówny i że zaledwie przed 4 dniami przybyła ona do kraju po męczącej podróży morskiej.

Z TYGODNIA

W związku z przeniesieniem biur Okręgowego Urzędu W. F. i P. W. Okręgu Korpusu Nr. VIII, w Toruniu z Rynku Staromiejskiego na ul. Wola Zarykowska 19 — podajemy do wiadomości Nr. Nr. telefonów Okr. Urzędu W. F. i P. W.

Centrala D. O. K. Nr. telefonu 96 — Kierownik Okręgowego Urzędu W. F. i P. W. — Referaty: organizacyjny i wyszkolenia.

Centrala D. O. K. Nr. telefonu 144 — kancelarja Okr. Urzędu W. F. i P. W. — Referat zaopatrzenia i Administracja tygodnika „Młody Gryf“.

Podniosła uroczystość w Grudziądzu. Dn. 23 b. m. odbyło się w Grudziądzu uroczyste otwarcie „Domu Pracy dla Państwa im. Marsz. Piłsudskiego“, połączone z poświęceniem sztandaru Zw. Strzel. Udział w podniosłych tych uroczystościach wzięli: p. Wojewoda Pomorski Kirtiklis, Dowódca O. K. VIII. p. gen. Paślowski, prezes Zarządu Gł. Z. S. — p. mec. Paschalski, p. starosta Niepokulezycki i szereg przedstawicieli miejscowych władz administracyjnych, wojskowych, samorządowych i t. d. Obszerniej omówimy ten doniosły nowy etap pracy w szeregach Z. S. w następnym numerze.

Dział rozrywek umysłowych

Cykl naszych zadań z dziedziny spostrzegawczości cieszy się powodzeniem nielada. Świadczy o tem nie tylko napeczniała teczka z rozwiązaniami, lecz i cała serja listów „dziękczynnych“, jakie otrzymujemy ze wszystkich zakątków, dokąd dociera „Młody Gryf“. Ale... (zawsze musi się znaleźć jakieś ale) dochodzą nas i inne głosy — żałośliwe głosy. Najmłodszy nasi Czytelnicy (uczniowie szkół powszechnych) zwierają się w swych listach, że „zadania rysunkowe są bardzo ciekawe, piękne i zachęcające — tylko... bardzo trudne; może dla starszych nie, ale dla nas — bardzo trudne“. Zapadły nam w serca te szczerze przyznania się i uradziliśmy jakoś temu zaradzić. Otóż co drugi numer zamieszczać będziemy zadania z tego samego cyklu, ale znacznie łatwiejsze. Nie godzi się ukrzywdzać maluczkich, którzy upominają się o swą porcję.

Poniższe zadanie będzie więc „próbą ognia“ dla tych najmłodszych Czytelników.

Nagrody, jak zwykle, warte zachodu i fadygi: dwie ciekawe książki dla młodzieży oraz album historyczny Pomorza.

Termin losowania: 5 stycznia 1933 r.

* * *

Rozwiązanie zadania z № 35.

1. Czarny kolor posiada w silniejszym stopniu zdolność pochłaniania promieni ciepłych. 2. Od podróżnika włoskiego Amerigo Vespucci (1451—1512). 3. Za Stanisława Poniatowskiego. 4. Obozowanie wojska pod gołym niebem. 5. Halina Konopańska w rzucie dyskiem na Olimpiadzie Amsterdamskiej w 1928 r. 6. Gołąb, który zanurza w wodzie cały dziób łącznie z dziurkami oddechowymi. 7. Lindbergh leciał samotnie. 8. Bitwę pod Lipskiem (1813 r.) 9. Bumerang — australijski przyrząd do rzucania. 10. Słońce (do 250 lat) i żółwie (do 300 lat). 11. Rewolwer jest bronią powtarzalną, pistolet zasadniczo — jedno-

strzałową. 12. Nałęczów w woj. lubelskim i Kosów w woj. stanisławowskim. 13. Bromberg. 14. Trzy minuty. 15. Angora.

Trafne rozwiązania nadesłali: Janusz Patalong, Mieczysław Miska, Marjan Kalinowski, Jerzy Biskupski, Wanda Kidlerówna, Ignacy Sidorowski, Jan Wargoś, Wincenty Krupski, Leon Gaca, Roman Grzębski, Marja Wojciechowska, Eugenjusz Labenz, Mirosław Leszkiewicz, Zofja Mazankówna, Zofja Rylska, Maksymilian Łoś, Paweł Wincza, Jan Zadorny i Stefan Konieczny.

Nagrody wylosowali: Janusz Patalong — Bydgoszcz, Kościuszki 38 i Roman Grzębski — Toruń, Sienkiewicza 30-32 (po odbiór prosimy zgłosić się do Redakcji).

Czy jesteś spostrzegawczy?



Przypatrzcie się uważnie tym dwóm eleganckim panom i powiedzcie, co niewłaściwego w ich ubiorze zauważyliście.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

T. Kicichowski — Rożental. Materiał po małym okrojeniu wykorzystamy. Na przyszłość prosimy załączyć jakieś ciekawe zdjęcie z życia tamtejszych strzelców. Pismo będziemy przysyłać od niniejszego numeru. Cześć!

Janusz Patalong, Marjan Kalinowski, Zofja Netkówna, Władysław Grzywacz, Anna Glichowa. Nagrody przestaliśmy. Prosimy potwierdzić odbiór.

„Czeski” — Solec Kujawski. Sprawozdanie i zdję-

cie zamieszczamy. Prosimy o umieszczanie napisów pod zdjęciami, gdyż musimy domyślać się, co przedstawiają, a nieraz trudno trafić w sedno. Cześć!

„Przyjaciel strzelca” — Rypin. „Obrazek” idzie — szkoda, że bez zdjęcia. Nadmieniamy przy tej okazji pod adresem naszych korespondentów, by wzorowali się na tego rodzaju formie przy układaniu swych sprawozdań. Oczekujemy dalszego materiału. Cześć!

WESOŁY KĄCIK

W kawiarni.



— Przepraszam pana! — Jestem agentem ubezpieczeń i radzę panu natychmiast ubezpieczyć się na wysoką sumę od nieszczęśliwego wypadku.
— A to dlaczego natychmiast?

— Kapelusz, na którym pan siedzi, jest własnością mistrza boksu wszystkich wag, który wyszedł do telefonu i za chwilę powróci.

Zabawa.

— My bawimy się w listonoszy! Już na całej ulicy wrzuciliśmy do każdego mieszkania po jednym liście.

— Oo! To pięknie! A skądże macie tak dużo listów, moje dziatki?

— A z mamusi komody... Tam jest cała paczka listów, owiązana różową wstążeczką.

Też jeniec...

— Litościwa osobo, dwadzieścia grosików... sześć lat siedziałem w niewoli...

— Jakto, przecież wojna dziesięć lat temu się skończyła.

— Litościwa osobo — ja wcale nie mówię, że to z wojny...

Sprawiedliwość.

Mały Oleś, syn prokuratora, broni się gorąco przed obowiązkiem odrabiania ćwiczeń szkolnych podczas wakacyj.

— Gdy ty, tatusiu, jedziesz na urlop — tłumaczy ojcu — nie zabierasz przecież ze sobą twoich przestępców.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA „MŁODEGO GRYFA”
posiada na składzie

artystycznie wykonane portrety Marszałka Józefa Piłsudskiego
dużego formatu (35 x 50 ctm) w cenie jeden złoty sztuka.

Przy zamówieniach ponad dziesięć sztuk — rabat.

Warunki prenumeraty:	
rocznie	12 zł
półrocznie	6 zł
kwartalnie	3 zł
miesięcznie	1 zł
numer pojedynczy	25 gr

Redakcja i Administracja: Toruń, Wola Zamkowa 19.
Tel. Red.: D. O. K. 59 Nr. P. K. O. 160 365 Tel. Adm.: D. O. K. 144

Redaktor: Leon Makowiecki, Toruń, Koszary Marsz.
Piłsudskiego. Administrator: Alojzy Batke.

Wydawca: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza z odp. udz.
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nadesłanych rękopisów i fotografii Redakcja nie zwraca.

DRUKARNIA SPÓŁDZIELCZA TORUŃ.

Ogłoszenia:

Strona	200 zł
1/2 strony	110 zł
1/4 strony	70 zł
1/8 strony	40 zł
1/16 strony	25 zł

